Nr 257. Kraków, Piątek 8 Listopada 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Śląsk a centrum.

Kraków, 7 listopada.

Wielkiej wrzawy na obszarze ziem polskich narobiła deklaracya, podpisana przez redaktorów czterech najpoczytniejszych pism ludowych na Górnym Śląsku. Redaktorzy: Bronisław Koraszewski („Gazeta Opolska“), Adam Napieralski, Paweł Dombek, Józef Siemianowski, Tadeusz Palacz („Katolik“ i „Dziennik Śląski“), wreszcie p. Dyonizy Kowalski („Nowiny Raciborskie“) ogłosili podpisane przez siebie „O ś w i a d c z e n i e p r a s y g ó r n o ś l ą s k i e j“, w którem stawiają kwestyę: czy lud górnośląski ma nadal wybierać posłów z katolickiego centrum, lub też pójść za hasłem wyborczem, rzuconem przez poznańską „Pracę“ i wybierać przedewszystkiem posłów n a r o d o w y c h, przyznających się do polskości?

Nic naturalniejszego nad to, że „oświadczenie“ owo, będące objawem chlubnej solidarności prasy śląskiej, gdy idzie o sprawę zasadniczą, zwróciło na siebie uwagę całego społeczeństwa polskiego. Niestety jednak po dokładnem odczytaniu bardzo długiego „oświadczenia“ redaktorów górnośląskich, trudno obronić się od pewnego rozczarowania i przykrości, że enuncyacyę tak ważną puszczono w świat bez głębokiej rozwagi, jaka tego rodzaju akt cechować powinna, i że obniżono doniosłość ważnej sprawy politycznej i narodowej do rzędu polemiki dziennikarskiej, zbyt nerwowo i zapalczywie prowadzonej.

Naszem zdaniem, główną wadą „oświadczenia“ redaktorów górnośląskich jest, ż e j e w o g ó l e t e r a z o g ł o s z o n o. Co spowodowało to wystąpienie? Zaraz na wstępie „oświadczenia“ powiedziano, że wybory na Śląsku o d b ę d ą s i ę d o p i e r o z a p ó ł t o r a r o k u. Pomimo tego redaktorzy śląscy już teraz pragną przekonać ogół polski, że hasło „Pracy“, aby na Śląsku wybierano „tylko Polaka“ jest z gruntu fałszywe i że Śląsk wybierać powinien na przyszłość, jak wybierał dotąd, przedewszystkiem posłów, należących do katolickiego centrnm. Nie wdając się w bliższą ocenę argumentów, przytoczonych przez redaktorów górnośląskich, zaznaczyć musimy, że w czasie, dzielącym Śląsk od wyborów, mogą one zupełnie utracić racyę, albo tej racyi nabrać; w jednym i drugim razie są one obecnie w każdym razie przedwczesne.

Któż wie bowiem, jak centrum zachowa się wobec Polaków już w czasie najbliższym, czy i jakie wyrządzi nam szkody? Dzisiaj centrum nie jest już tem stronnictwem, jakiem było przed laty 30-stu, — gdy Śląsk kandydatów jego zaufaniem swojem darzyć zaczął, ale zmieniło ono swój charakter od czasu ostatnich wyborów. Ono jest dzisiaj stronnictwem rządowem, ono pozwoliło się zteroryzować hakatyzmowi, w obronie Polaków albo wcale nie występuje, albo czyni to bardzo nieśmiało. Kwestyi polskiej nie stawia ono nigdy na ostrzu politycznem, i jeżeli dalej wytrwa na obecnie obranej drodze, to niebawem stanie się partyą dla polskości wprost wrogą.

Duchowieństwo katolickie urosło w niebezpieczne narzędzie rządu i hakatyzmu, prasa katolicka coraz bardziej dwuznaczną wobec spraw polskich odgrywa rolę.

Gdy zatem katolicyzm w Niemczech przestał być dla Polaków schroniskiem dla ich praw narodowych; gdy centrnm zmieniło swój kierunek polityczny w sprawach narodowych, — nie mają Polacy w zaborze pruskim wogóle, a na Śląsku w szczególności, najmniejszego powodu podtrzymywać sojusze, których zmieniły się warunki.

Jako zasadę wyborów ludności polskiej, gdziekolwiek zamieszkałej, uznać powinniśmy: w y b i e r a ć t y l k o s w o j e g o, t y l k o P o l a k a. Jeżeli na Śląsku, ze względów chwilowego oportunizmu, robiono inaczej; jeżeli przez lat 30 wybierano posłów z centrum, mogło to mieć w stosunkach ówczesnych głębsze uzasadnienie. Ale absolutnie zgodzić się nie możemy na twierdzenie redaktorów górnośląskich, jakoby sprawa narodowości kandydata przy wyborach schodziła na plan dalszy wobec jego zapatrywań na kwestye ekonomiczne i socyalne i jakoby sprawa wyborów na Śląskn nie była tylko „s p r a w ą p a r t y i, l e c z t a k ż e s p r a w ą o s ó b“.

Za pozwoleniem! Cóż ma być ostatecznym celem uświadomienia narodowego na Śląsku, jeśli nie to, aby lud polski posłami wybierał Polaków, a nie — jak dotąd — Niemców? Jeżeli istnieją na Śląsku pisma ludowe, mające po kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów, toż najwidoczniej, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi je czyta i rozumie. Dlaczegoż więc ten lud, w najważniejszej publicznej sprawie, jaką są wybory, ma ciągle oglądać się na Niemców; dlaczego pismo śląskie nie ma obudzać w nim zaufania do kandydata narodowego?

Czyż Śląsk po to mamy uświadamiać, aby oddawać go na całopalenie centrum?

Bardzo być może, iż „Praca“ zbyt pospiesznie dąży do przeprowadzenia swojego programu, ale przysięgać dzisiaj na wierność dla katolickiego centrum, nie było żadnego powodu, było powodów mniej, niż kiedykolwiek. „Pracy“ nie można odsądzać od głosu w sprawach śląskich dlatego, że ona w Poznaniu wychodzi, a nie w Bytomiu, lub Raciborzu, bo jeżeli dla Polaka w Poznańskiem, Kongresówce, lub w Galicyi nie kończą się granice Ojczyzny przy słupach prowincyi, to nie może granic tych dla siebie stawiać także Polak na Śląsku u kresów swego krajn.

Zasadą naszą polityczną może być jedynie p o m o c w ł a s n a, l i c z e n i e n a s i e b i e s a m y c h. Z centrum katolickiem zrywać, wypowiadać walkę, nie widzimy potrzeby, dopóki ono prowokacyjnie zachowywać się wobec nas nie zacznie. Ale wybieranie posłów narodowych na Śląsku, to przecież nie jest prowokacyą z naszej strony, to jest p r a w e m ludu polskiego, z którego on skorzystać powinien.

Czy on z tego prawa ma skorzystać już w najbliższej przyszłości, lepiej tego w tej chwili nie przesądzać, bo któż wie, jak przez półtora roku ułożą się stosunki? Tem mniej godzi się już dzisiaj rozstrzygać sprawę na korzyść katolickiego wprawdzie, ale, — p a m i ę t a j m y o tem — zawsze niemieckiego i n i e m c z ą c e g o centrum.

Jak to było?

Numer 253 „Głosu Narodu“ z dnia 6 listopada pod napisem „Z Izby poselskiej“ poświęca dłuższy ustęp interpelacyi posła Rottera i tow. w sprawie powołania p. Hablińskiego na komisarza rządowego przy wyborach sejmowych w Krakowie. Z ustępem tym łączy „Głos Narodu“ twierdzenie, że p. Rotter i tow., hołdując centralizmowi, tęsknią za połączeniem się z Niemcami, t. j. Wolfem i Schoenererem, i jeszcze dalej, że „również“ i w sprawie pruskich szykan pocztowych „odradzano“ wnoszenia interpelacyi, ażeby nie drażnić „Niemców, t. j. stronnictw niemieckich w Izbie“. Podawano różne argumenty, między innemi potrzebę interwencyi ministerstwa spraw zagranicznych, kompetencyę delegacyi i inne wykręty, gdyż motywu prawdziwego podać nie śmiano, a mówiono go sobie tylko do ucha.

Ponieważ zestawienie to nieświadomemu rzeczy mogłoby nasunąć myśl, że właśnie ze strony Rottera i tow. „odradzano“ interpelacyi Koła polskiego i szukano wykrętów, przeto dobrze będzie przedstawić sprawę tę w całym jej rozwoju.

Otóż dzień przed wniesieniem interpelacyi swojej, pos. Daszyński, okazując p. Rotterowi gotową już i kilkudziesięciu podpisami Czechów, Niemców i Rusinów zaopatrzoną interpelacyę, zapytał go, czyby mu interpelacyi tej nie podpisał? Pos. Rotter odpowiedział, że ze względu na rzecz samą ani na chwilębyśmy się nie wahał, że jednak, jako członek Koła polskiego, uczynić tego bez zgody Koła nie może.

„A więc ją dam prezesowi Jaworskiemu“, odparł p. Daszyński, „ażeby Koło z pierwszej ręki o interpelacyi tej wiedziało i miało sposobność ją poprzeć“.

Tak się też stało. Prezes Jaworski, zasięgnąwszy zdania komisyi parlamentarnej, zwrócił interpelaayę p. Daszyńskiemu, zaznaczając, że Koło jej nie podpisze.

Rozmawiających pp. Jaworskiego i Daszyńskiego obserwowali pp. Romanowicz i Rotter, a wiedząc, o co się rozchodzi, przystąpili po oddaleniu się posła Daszyńskiego do prezesa i oświadczyli mu, że interpelacyę uważają za potrzebną, dobrą, że podpisy członków Koła na niej być powinny, a jeżeli już Koło, jako takie, oficyalnie podpisywać jej nie chce, proszą o pozwolenie położenia na niej swoich podpisów.

Prezes, zasięgnąwszy zdania kilku członków komisyi parlamentarnej, zezwolenia odmówił. W chwili owej zbliża się do rozmawiających pos. Grek i zaznacza również, że podpisaćby interpelacyę należało. Wobec odmowy jednak prezesa zaleca dr Grek, ażeby Koło polskie o d s i e b i e wniosło interpelacyę do rządu w tej samej sprawie, a możnaby ją ewentualnie wnieść nawet jednocześnie z interpelacyą Daszyńskiego.

Na to ze strony k o n s e r w a t y w n e j odpowiedziano najprzód, że rzecz ta należy do zakresu działania wspólnych delegacyj a nie do Izby; że interweniować tu może tylko minister spraw zagranicznych i że z ministerstwem tem już w tej mierze konferowano i uzyskano pomyślne zapewnienia. Na zaprzeczenie tym poglądom ze strony posłów demokratycznych i stwierdzenie, że co do rzeczy tej należy interpelować ministra handlu, dano ze strony konserwatywnej odpowiedź, że wniesienie tej interpelacyi przez Koło polskie po Daszyńskim znaczyłoby, że Koło idzie jego śladami i że to w żadnym razie stać się nie powinno. Żądaniu wniesienia interpelacyi przeto przez Koło polskie, konserwatyści w chwili owej odmówili.

Na to posłowie demokratyczni, zebrawszy wymagane statutem 5 podpisów, na piśmie zażądali od prezesa Jaworskiego zwołania Koła nazajutrz. Żądaniu temu stało się zadość, a wynik znany.

Po dłuższej dyskusyi, w której jeden jedyny poseł i t o n i e z g r o n a „s k o n c e n t r o w a n y c h“ przemawiał przeciw wniesieniu interpelacyi. Koło uchwaliło jednomyślnie interpelacyę wnieść, a mianowicie w stylizacyi, zaproponowanej przez posła Greka, chociaż 24 godzin przedtem sama zasada wniesienia interpelacyi spotkała się ze strony konserwy z stanowczą odmową.

Oto stan sprawy. Wynika z niego jasno, że chyba nie ze strony demokratów „odradzano“ wniesienie interpelacyi i że za ich tylko energicznem staraniem stało się, że interpelacya ta wogóle przez Koło wniesioną została. Jeżeli więc o „wykrętach“ ma być mowa, to przeciw wnoszeniu tej interpelacyi szukał ich kto inny, a nie posłowie demokratyczni.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 listopada.

(— r.) Sen nocy letniej, choć na dworze zimno i dżdżysto. Mówiąc popularniej: świat jakoby wywrócił się do góry nogami: w komisyi budżetowej bowiem powierzono sprawozdania aż dwom Wszechniemcom: Wolfowi i drowi Schalkowi. W zapale o mało co brakowało do uproszenia Schoenerera, by raczył objąć referat pozycyi: „H o f s t a a t“. Przyjaciele gabinetu podnoszą głowę z dumą do góry wobec faktu, że Koerber znowu dokazał wielkiej rzeczy, zaprzęgając tak narowistą parę Wszechniemców do wozu budżetowego, który przyjdzie im ciągnąć w kierunku pożytku i wzmocnienia państwowego. Istotnie dziwny a prawie niepojęty widok przedstawia Wolf, zajęty pracą dodatnią, on, dotychczasowy mistrz destrukcyi nawet przy używaniu siły pięści.

Ugłaskanie tabunów wszechniemieckich małą jednak może przedstawiać pociechę dla gabinetu w położeniu chwilowo bardzo niepoczesnem. Koerber bowiem uczuwa co raz dotkliwiej ciężar głównej swojej troski: przebiczowania obydwu budżetów do końca roku bieżącego. Czas leci szybko, a w tym kierunku prawie nic nie zrobiono. Jutro wieczorem weźmie się dopiero komisya budżetowa do meritum swojego zadania. Czesi zapowiadają długie mowy. Mimo „skróconego postępowania“ może się rzecz w komisyi przewlec, a czasu do załatwienia budżetów w komisyi i Izbie niema już więcej, jak mniej więcej sześć tygodni. — Tyle potrzeba było dawniej, by budżet załatwić w samej Izbie. Niema się co łudzić: z czasem stoi rzecz bardzo krucho. Jeśli Czesi będą chcieli, mogą z łatwością spokojną i cichą obstrukcyą wszystkie zamiary rządu co do budżetu unicestwić. Losy budżetu spoczywają w ich ręku, a na to na razie niema żadnej rady.

Rząd też najwidoczniej stara się o pozyskanie ich względów. Wskazują na to mianowania profesorów dla czeskiej politechniki w Bernie. Tem dziwniejszemi muszą się wydać pogróżki stańczykowskich konserwatystów w Krakowie, skierowane pod adresem Czechów. Panowie ci są więcej ministeryalni, aniżeli sam prezydent gabinetu. „Plus pape, que le pape même“. Czy jednak tem oddają usługę rządowi, jątrząc tylko bardziej Czechów? Można bardzo powątpiewać. Groźby te, wobec rzeczywistego stanu rzeczy, nie są czem innem, jak kiwaniem palcem w bucie, kompromitującem stanowisko Polaków wogóle na zewnątrz. Czeska prasa jest wielce zgorszoną, w szczególności wystąpieniem pp. hr. Wodzickiego i Górskiego na niedzielnem posiedzeniu klubu konserwatystów, odbytem w Krakowie. „Si tacuisses“...

Dymisya ministra czeskiego dra R e z e k a wciąż aktualna. Z dobrego źródła donoszą, że prezydent gabinetu szuka dla niego odpowiedniego następcy w obozie czeskim. Wymieniają też kilku kandydatów, w pierwszym rzędzie dra Engla. Wątpić jednak należy, czy tenże zechce przyjąć w tak trudnem położenin, jak obecne, ofiarowaną godność. Drugim kandydatem jest członek Izby panów profesor dr Randa, a także i dr Matusz. Obydwaj ostatni są Staroczesi, a jako tacy nie mogliby zastąpić dra Rezeka. Jedynym kandydatem odpowiednim byłby tylko dr Engel. Bawi on chwilowo w Wiedniu. Dowiaduję się, że przybył na zaproszenie Koerbera. Być jednak może, iż wezwano go dla uśmierzenia Czechów do pomocy drowi Rezekowi. Położenie jest bowiem tego rodzaju, że Koerber, chcąc załatwić wczas budżet, musi Czechów pozyskać. (Ostatnia urzędowa „Wiener Abendpost“ przynosi zaprzeczenie, jakoby rząd nosił się z myślą powołania kogo innego w miejsce Rezeka na ministra dla Czech. Najwidoczniej więc z Młodoczechami i Rezekiem przyszło do porozumienia. — Przyp. Red.).

Francya na Wschodzie.

Po strasznym pogromie w r. 1871 francuski rząd mimo licznych pokus, a nawet prowokacyj ze strony zwłaszcza Bismarka, przestrzegał stale i skrupulatnie polityki pokojowej, a w ostatnich latach i naród francuski porzucił hasła szowinistyczne i na później odłożył spełnienie „idei odwetu“. Jeżeli teraz rząd francuski wystąpił tak energicznie wobec Turcyi, to krok ten przypisać należy z jednej strony niezaprzeczonej „mala fides“ tureckiej, z drugiej zaś pragnieniu gabinetu francuskiego, ażeby Francya po długiej przerwie nareszcie wkroczyła na tory wielkiej polityki. Od lat trzydziestu dla tradycyjnej sławy oręża francuskiego nie przybyła w dziejach ani jedna kartka, teraz więc musiał p. Delcassé skorzystać ze sposobności, ażeby także coś uczynić dla dumy narodowej. — Zresztą przyznać należy w imię bezstronności, że Francyi nie chodzi tylko o drobną sprawę finansową, o zwrot długu, który Turcya zaciągnęła u Loranda. Jak to już wczoraj doniósł telegram, rząd francuski za pośrednictwem radcy legacyjnego Bapsta postawił również jako „conditio, sine qua non“ cztery warunki, mające doniosłość pod względem cywilizacyjnym i humanitarnym.

Postanowienie, ażeby wobec Turcyi użyć środków przymusowych, zapadło na radzie ministrów we wtorek dnia 29 października jednogłośnie, a prezydent republiki Loubet do tej uchwały dodał tylko słowa: „A la bonne heure“. Wiadomość, jakoby Loubet przemawiał za użyciem jak najostrzejszych środków przeciwko wiarołomnemu sułtanowi jest nieprawdziwą; wnioski w tej sprawie stawiał i uzasadniał minister spraw zagranicznyah, Delcassé.

I oto, według wczorajszego telegramu eskadra floty francuskiej pod wodzą kontradmirała Caillarda zawinęła do portu miasta Castro, stolicy wyspy Mytilene. Eskadra składa się z 7 okrętów o pojemności 35.798 ton, ma 12 wielkich dział, 38 dział średniego, a 110 dział małego kalibru. Efektywny stan załogi wynosi 125 oficerów i 2526 szeregowców. Oto nazwi-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

32 (Ciąg dalszy.)

— Cóż to jest? — spytała Zosia.

— Róża musi być — czy co?

— Da nie, nie róża. Jaka róża? — rzekł Bartłomiej lekceważąco. Żeby róża, toby zamawianie pomogło. A toż jak był przyjechawszy ten stelmach z Bijuciszek, to chodził zamawiać, a on, to doskonale zamawia. I żeby tak powiedzieć po prawdzie, nic nie pomogło. Musi nie róża.

— A doktora nie wzywali?

— Doktora, żeby tak po prawdzie powiedzieć, nie sprowadzali, ale jedna żydówka z Biało Góry sprowadzała — i także nie pomogło.

— Pojdę ją odwiedzić — rzekła Zosia.

I poczuła coś miłego w duszy na myśl, że przecie i dla Białego Dworu coś zrobić może.

Pani Alina jednak spróbowała zaprotestować.

— Moja Zosieńko, jakto! Aller chez ces gens là — seule? Czyż to bezpiecznie?

— Bezpiecznie, mamo? Ależ babunia mnie tysiąc razy posyłała do chorych i nic się nie stało. Młyn bliziutko, pamiętam drogę doskonale.

— A cóż jej się stanie? — rzekł pan Adam — niech idzie.

Więc po śniadaniu, gdy pani Alina z miną ofiary wyruszyła za panem Adamem na gospodarską wędrówkę, Zosia włożyła kapelusz i nie pozwalając się przeprowadzać nikomu, wybiegła ku młynowi. Chociaż od lat paru nie była w Białym Dworze, drogę znała dobrze i z łatwością trafiła do ślicznego parowu, przeciętego rzeczułką, na dnie którego huczał młyn. Nie znano jej tam wcale w domu młynarzów; przedstawiła się więc zaraz, jako panienka z Haliniszek i została przyjętą z wdzięcznością. Siedząc przy łóżku młynarzowej, wysłuchała szerokiego opowiadania o chorobie, obejrzała chętnie okazywaną nogę, i zrozumiała, że tu ani jej własne wiadomości, ani baby wiejskiej, ani stelmacha z Bijuciszek nie wystarczą.

— Trzeba koniecznie wezwać doktora — zawyrokowała stanowczo — inaczej chorować będziesz do sądnego dnia. Zrobimy tak: dziś wracając przez Białogórę, będę u niego i poproszę, żeby jutro rano przyjechał do was. Bądź spokojna, duszko, co trzeba będzie, zapłacę sama. I w aptece też weźmiecie na rachunek babuni, tak, że kosztować nic nie będzie. Tylko przyrzeknij, że wszystko zrobisz, co on powie — dobrze?

— A moja panienko wielmożna! Czemu nie? Pewnie, że zrobię. Niechaj Pan Bóg panience wielmożnej wynagrodzi. Już mnie ta chorowania tak nadojadła, że nie daj Boże! Nijakiego porządku niema w chacie, dzieci brudne, zamurzane, grzędy niepoplete, głodni wszyscy...

— Któż wam teraz jeść gotuje?

— Ot, jakie tam gotowanie! Elżbietka tam grzebie się koło pieca, ale to da z... mione, to surowe. Zwyczajnie, panienk... dziecko jeszcze.

Dziesięcioletnia Elżbietka, która właśnie koło pieca coś majstrowała, zarumieniła się i rzekła rezolutnie:

— A mama — to może nigdy nie przysmali. Ajej!

Młynarzowa zaśmiała się z dowcipnej odpowiedzi. Zosia zaś zawołała dziecko do siebie i podając cukierek: „Umiesz pacierz?“ — spytała, biorąc jej ręce. Nastąpił egzamin, z którego okazało się, że Elżbietka umiała Ojcze nasz i Zdrowaś Marya odtrzepać dość gładko, ale o katechizmie nie miała już żadnego pojęcia, a z liter, znała tylko kilka pierwszych. Młodsze zaś dzieci, których było troje, umiały przeżegnać się i chciały popisać się pacierzem — ale jakoś nie szło. Zosia zamyśliła się. Młynarzowa wprawdzie tłumaczyła, że to... tylko tak — wstydzą się — nigdy nie widziawszy panienki, a że naprawdę umieją już dobrze. Ale były to próżne komedye, i Zosia odeszła z tem przekonaniem, iż jest źle.

Przekonanie to wzmogło się jeszcze, gdy po powrocie na podwórze folwarczne kazała zwołać wszystkie dzieci i przystąpiła znowu do egzaminu. Dzieci nie umiały nic prawie, prócz przekręconych i wykoszlawionych słów pacierza, o czytaniu tylko parę miało niejakie wyobrażenie. Dwoje starszych zaś, liczących już przeszło dwanaście lat, nie było dotąd u spowiedzi.

— Już i proboszcz, jak był, przyjechawszy po kolędzie, to wstydził i swarzył się — prawiła Bartłomiejowa, obecna przy egzaminie — a taki nie poradzisz! Ja panience mówiła, że tu takie drenne ludzie.

— Cóż robią ich matki? — zapytała Zosia. — Twoja mama? — zwróciła się do dużego chłopaka o jasnej twarzy i sprytnej minie — gdzież jest? Co robi?

— Mama? mama chodzi na robotę do dworu.

— Codzień chodzi?

— Kiedy — to chodzi, a kiedy — nie chodzi.

— A tatko?

— Tatko? tatko we dworze przy koniach.

— A ty cóż robisz przez cały dzień?

— Ja? ja gęsi pasę.

— Wieleż was dzieci w chacie?

— Dzieci? Ja, i Marylka, i Józiuk, i Adamuk, i najstarszy Ignalek.

— A on, Ignalek, umie czytać?

— Ignalek? Ajej, on całą zimę był w Biało Górze, w uczyliszczu. On takie piękne książki ma.

Zosia nie pytała dalej. Zwróciła się do najstarszej z dziewczynek, piegowatej, o głupiej minie, Teofilce.

— A twoja mama co robi?

— Przy piekarni.

— A tatko gdzie?

Dziewczynka zawahała się chwilkę i rzekła:

— Niema tatki. — A wśród innych dzieci powstał szmer i stłumiony chichot.

Bartłomiejowa uznała za potrzebne wmieszać się.

— To córka tej Katarzyny — co to panienka wie...

— Której dziecko umarło nieochrzczone?

— Aha.

— A! wiem.

Po takiej matce, która dziecku dała umrzeć bez chrztu, nie wiele można było się spodziewać. Więc Zosia nie pytała dalej. Oświadczyła tylko, że starsze dzieci, którym pora do spowiedzi przystąpić, zabierze w jesieni, gdy się skończą roboty w polu, na kilka tygodni do Haliniszek, aby się tam choć trochę poduczyły. „Babunię uproszę, a Ania je przygotuje — myślała — tymczasem nic więcej zrobić nie mogę“. I znowu poczuła w duszy zadowolenie, że dla Białego Dworu coś zrobić da się. Przystąpiła do rozdania dzieciom pierników i cukierków, przywiezionych w tym celu. Dzieci brały przysmaki, ale nie wiedziały, że trzeba za nie podziękować. Dzikiemi oczami patrzały na panienkę, nieruchome, osowiałe, onieśmielone a wyprawione wreszcie, zaraz za drzwiami wszczęły bójkę, odbierając sobie wzajemnie to co otrzymały. Powstał na podwórzu lament i wrzask, a wśród tego, Bartłomiejowa rozwiązała sobie język i zalewała panienkę potokiem swej wymowy.

Pod smutnem więc wrażeniem wyjechała Zosia z Białego Dworu. Odwiedziny rodzinnego gniazda zbudziły cały szereg myśli poważnych i przygnębiających. Źle było. Trzoda nie miała pasterza, brygada nie miała dowódcy, ciało nie miało serca, dom był bez ogniska, bez ciepła, bez światła. Czyja była wina, że dzieci rosły bez Boga, że elementarz był dla nich martwą księgą? Czy tych rodziców, których też nikt nie uczył, i którzy w pracy, w chorobie, w ciężkiej biedzie, sami nie byli zdolni, nie umieli poprostu wznieść oczu ku górze? Czy tych wykształconych i oświeconych państwa, których opatrzność tu postawiła na straży, a którzy woleli porzucić placówkę, zbiedz pod niebo włoskie i tam napawać się świątobliwemi i estetycznemi wrażeniami?

I znowu w umyśle Zosi zbudziła się po raz drugi dzisiaj krytyka na matkę. Ona winna, na jej sumieniu cięży to, co się tu dzieje. I choć przypominała sobie przestrogę babuni, aby rodziców nie sądzić — głos jakiś ciągle powtarzał jej do ucha:

— Winna! winna!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska i stan załogi poszczególnych okrętów: „Charlemagne“ 11.287 ton, 36 dział, 32 oficerów, 668 szeregowców; „Gaulois“ 11.268 ton. 36 dział, 32 oficerów, 668 szeregowców; „Pothouan“ 5.460 ton, 30 dział, 22 oficerów, 437 szeregowców; „Chanzy“ 4.812 ton, 24 dział, 20 oficerów, 378 szeregowców; „Galilé“ 2.355 ton, 20 dział, 11 oficerów, 258 szeregowców, a wreszcie 2 kontrtorpedowce o 303 tonnach, mające po 7 dział małych. po 4 oficerów i 58 szeregowców. Na pokładzie statku „Pothouan“ przed pięciu laty car Mikołaj i prezydent republiki Faure po zawarciu przymierza wznosili znane toasty.

Miasto portowe Kastro-Mytilene. do którego zawinęła eskadra francuska, leży na wyspie greckiej Lesbos, zwanej od czasów średniowiecznych także Mytilene. Jest to największa wyspa na morzu Egejskiem, posiada 1750 kwadratowych kilometrów przestrzeni, na której mieszka około 100.000 Greków i 12.000 Turków.

Lesbos, perła pośród fal morskich, słynęła już w starożytności. Wodzowie i politycy starożytnych Aten i Sparty, Aleksander Wielki i jego następcy, Mitrydates i Rzymianie, potem Bizancyum, dalej krzyżowcy i Wenecyanie uważali Mytilene za bardzo ważny punkt pomiędzy Europą i Azyą.

Ta mała kraina była ojczyzną dwóch słynnych greckich nauczycieli prawa państwowego, Pittacusa i Teofrasta, których poglądy odzwierciadlają się w Cicerona księgach o państwie. A nie należy zapominać, że tam urodziła się i żyła poetka Safo, którą starożytni czcili jako dziesiątą muzę, że to ojczyzna Alceusa i Oriona, których zna każdy gimnazyasta, Hellanikosa i Teofanesa, znakomitych historyków. Przybywali tu po kolei na zbrojne wyprawy Pelasgowie i Jończycy, Eolowie i Persowie, Rzymianie i Genueńczycy, aż wreszcie w r. 1462 sułtan Mohamed II odebrał ją księciu genueńskiemu Nicolo Gateluzzio. Ostatnimi byli tutaj Grecy, którzy dnia 21 czerwca 1821 r. stoczyli z Turkami zwycięską bitwę na morzu.

Okupacya wyspy Mytilene przez Francuzów jest trafną tak pod względem handlowym, jakoteż i strategicznym. Mieszkańcy jej są pośrednikami handlowymi pomiędzy Azyą a wyspami morza Egejskiego i Europą, w samem zaś mieście Kastro obrót handlowy wynosi 25 do 30 milionów koron. W r. 1889/90 przybyło do Kastro 954 parowców i 2512 żaglowców o pojemności 392.000 ton. Sekwestracya ceł na Mytilene wystarczy na pokrycie pretensyj francuskich.

Strategiczne znaczenie wyspy polega na bliskości wybrzeży Anatolii, tudzież na centralnem jej położeniu pomiędzy Smyrną, Saloniki i Dardanelami. Stąd flota francuska może łatwo i szybko obsadzić którykolwiek z tych punktów i w ten sposób wywrzeć na Turcyi większy jeszcze nacisk. — Dodać należy, że w Tulonie stoi w pogotowiu druga eskadra francuska pod admirałem Maigret, gotowa każdej chwili do wyruszenia na wody tureckie.

Jak się obecnie mocarstwa zachowają wobec akcyi rządu francuskiego, brak dotychczas autentycznych danych. Petersburski korespondent dziennika „Daily Telegrah“ sądzi, że z tego powodu nie powstaną zawikłania międzynarodowe, a „Vossische Zeitung“ wypowiada zdanie, że Niemcy zajmą wyczekującą pozycyę i nie będą się mięszać do sporu, chyba że interes ich byłby na szwank narażony.

Z Konstantynopola donosi „Politische Correspondenz“ szczegóły, które dostatecznie charakteryzują bezradność Turcyi. Oto Porta wydała tajne instrukcye do władz wojskowych i portowych, ażeby na wypadek przybycia eskadry francuskiej o ile możności unikały krwawych starć, a gdyby Francuzi przemocą przeprowadzali sekwestracyę, ograniczały się do protestu i likwidowania szkody. Komenda Dardaneló otrzymała rozkaz, ażeby przejazdowi francuskiej floty ewentualnie siłą przeszkodziła.

Młodzież polska przed sądem pruskim.

W dalszym ciągu tego procesu odczytywano artykuły dziennikarskie, sprawozdania z działalności rozmaitych Towarzystw polskich, statut Zjednoczenia, sprawozdanie z I kongresu Związku, sprawozdania policyjne, a wszystko to miało, aczkolwiek bez skutku, wykazać winę oskarżonych. Znużenie i znudzenie ogarnęło sędziów, a nawet i prokuratora, ale interesowi hakatystów trzeba uczynić zadość. Publiczność, która stawiła się dosyć licznie, opróżniała powoli salę, widząc, że proces pozbawionym jest wszelkiej poważnej cechy.

W referacie p. t. „O organizacyi studentów“, znalezionym u akademika Pietruszki w Monachium, prokurator z radością znalazł ustęp, który brzmi: „Obecnie istniejące stowarzyszenia studenckie są jawne, ogólny Związek jest tajny“. Ale radość prokuratora zamącił mecenas Chrzanowski, który stwierdził, że referat ten **nie** zyskał na Kongresie uznania. Z oskarżonych nie zna nikt autora tego referatu. Mecenas Chrzanowski oświadczył, że nie trudno jest poznać go, jeśli ktoś choć cokolwiek zna literaturę polską. Nazwiska autora nie uważa jednak za stosowne wyjawić, aby go uchronić od wszelkich możliwych nieprzyjemności.

Odczytano następnie rozmaite inne, znalezione u akademika Pietruszki pisma, pomiędzy niemi 7 kartek z notatkami. Jedna z nich wyraźnie zaznacza: „Polityka nie jest wypisaną na sztandarze Związku“.

Zajmujące i charakterystyczne zeznanie uczynił oskarżony Karaś, który opowiadał o szykanowaniu polskich studentów przez niemieckich kolegów i władze uniwersyteckie. Oskarżony Kowalczyk podobne poczynił zeznania. We Wrocławiu studenci niemieccy używali takich wyrażeń na swych zgromadzeniach: „Polacy są na to, ażeby służyli w wojsku, płacili podatki i stulili pysk“. A wówczas profesor Dahn tak gwałtownie przemawiał przeciwko Polakom, że policya musiała rozwiązać owe zgromadzenie.

W ten sposób zeznawali również oskarżeni: Rydlewski, Trepiński, Biały i Szulczewski, który opowiadał, że w Lipsku w gmachu uniwersytetu na czarnej tablicy studenci niemieccy z wydziału lekarskiego umieścili ogłoszenie, zabraniające mówić po polsku w sali anatomicznej. — Proces przeciwko młodzieży polskiej jest w rzeczywistości ciężkim aktem oskarżenia przeciwko Prusakom.

Dla białych murzynów.

Sprawa dyurnistów i pomocników biurowych, sprawa tych najuboższych pomiędzy ubogimi, zdanych na łaskę losu, uginających się pod brzemieniem pracy, niepewnych jutra, zależnych od kaprysów całego szeregu przełożonych, sprawa ta jest dzisiaj na porządku dziennym nietylko obrad parlamentarnych, ale także roztrząsań opinii publicznej. Rząd pod naciskiem zewnętrznych okoliczności przystąpił wreszcie do załatwienia tej kwestyi, ażeby zaś nie sprzeniewierzyć się tradycyi, uczynił ją przedewszystkiem zawisłą od warunków finansowych i przedłożył równocześnie projekt podatku od biletów kolejowych. Ale, jak wszędzie, tak i tutaj wysunął swoją żelazną rękę militaryzm. Rząd oświadczył, że chętnie poprawi opłakane położenie dyurnistów, że im zapewni nawet awans, ale musi liczyć się z żądaniami władzy wojskowej, która wszędzie chce zastrzedz pierwszeństwo dla wysłużonych podoficerów, posiadających tak zwany „certyfikat“ i na tej podstawie mających przywilej przed najbardziej nawet zasłużonymi i najzdolniejszymi pracownikami stanu cywilnego.

Te a także inne okoliczności były w grze, gdy rząd polecił swoim referentom wypracowanie projektu rozporządzenia ministeryalnego, regulującego stosunki służbowe dyurnistów. Projekt rządowy postanawia, ażeby w fachach: rachunkowym, kancelaryjnym manipulacyjnym i pisarskim państwowych władz, urzędów i instytucyj, obok urzędników z jednej strony, a dyurnistów i kalkulantów z drugiej strony zaprowadzono pomocników kancelaryjnych na podstawie p r y w a t n o - p r a w n e j w liczbie tymczasowej około 8.000. Pomocnicy kancelaryjni mają się rekrutować wyłącznie z dyurnistów i kalkulantów, którzy służą co najmniej 3 lata i zajęci są przez wszystkie godziny urzędowe. Obsadzenie posad odbywa się bez konkursu przez władzę, która mianuje urzędników 11 klasy rangi.

Pomocnicy kancelaryjni pobierać będą miesięczną płacę według dwóch krajowych grup i 4 klas miejscowości. W każdej klasie według lat służby istnieje 5 stopni płac. W Austryi niższej i wyższej, Salzburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Pobrzeżu, Tyrolu, Czechach, na Morawach i Śląsku płace miesięczne według klasy miejscowości i lat służby od 3—6 wynoszą 100, 90, 80, 75 koron, przy służbie wyżej 6 do 10 lat 115, 100, 90, 85 koron itd. W Galicyi i Krakowie, na Bukowinie i w Dalmacyi płace miesięczne wynoszą według klasy, miejscowości i lat służby analogicznie 85, 75, 70 koron itd.

Dalej zawiera projekt rządowy przepisy o terminie wypowiedzenia, który ze strony państwa sięgać ma „maximum“ 6 miesięcy; przepisy o rekursie przeciwko wypowiedzeniu; a wreszcie utworzenie instytucyi zaopatrzenia na starość. Koszta całej akcyi dla 11.500 osób wynosić mają z początku 3,200.000 koron. Na polepszenie poborów służby pomocniczej, egzekutorów podatkowych itp. preliminuje rząd osobno 1,900.000 koron.

Jak się zapatruje na tę sprawę komisya budżetowa, doniósł nam wczoraj telefonicznie korespondent wiedeński. Wobec tego, że polecono subkomitetowi wypracować nowy projekt, nie podajemy szczegółów odrzuconego projektu p. Steinwendera.

Banda opryszków.

Wiedeń, 6 listopada.

(*x*.) W Austryi Niższej, w tej prowincyi, która w rzędzie krajów koronnych zajmuje pod każdym względem pierwszorzędne stanowisko, której stolica jest zarazem stolicą państwa, gdzie bezpieczeństwa publicznego strzegą energicznie liczne kadry żandarmeryi, otóż w Austryi Niższej już od przeszło dwóch miesięcy grasuje dobrze zorganizowana banda rozbójników. Dzienniki wiedeńskie podają obszerne opisy wypraw i czynów bohaterskich tej bandy, która podobno posiada nawet konną służbę wywiadowczą, ażeby nas jednakże nie posądzono o przesadę, przedstawimy tę sprawę według autentycznych sprawozdań. Opis nasz będzie mniej posiadać barw romantycznych, ale zato więcej zawierać sprawdzonych szczegółów.

W okolicy miasta Bruck, leżącego nad Litawą, rozgraniczającą Austryę od Węgier, grasuje banda opryszków, licząca około 30 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Należą do niej Cyganie, włoscy robotnicy, zbiegli więźniowie, dezerterzy wojskowi, tudzież rozliczne indywidua, niezadowolone na swój sposób z obecnego ustroju społecznego. Od dłuższego czasu rozbójnicy owi wykonywali swoje rzemiosło po stronie węgierskiej, w połowie mniej więcej września przenieśli się do Austryi Niższej, gdzie wkrótce stali się postrachem spokojnej ludności.

Rozpoczęli od miasta Hainburga małą stosunkowo kradzieżą z włamaniem, ale już po kilku dniach wpadli do Wilfleinsdorf, gdzie poranili ciężko kupca Wimmera, który ich odkrył wygodnie spoczywających w pustej kuźni. Stąd przenieśli się nagle do miasta Bruck i tam wykonali trzy wielkie kradzieże z włamaniem. Obłowiwszy się należycie, wypoczywali w okolicznych lasach, aż niespodziewanie zawitali dnia 28 października znowu do Brucku. Udali się w nocy na dworzec kolejowy, celem obrabowania kasy, ale spłoszeni przez stróża poszli dalej i po drodze dokonali małej kradzieży.

Nazajutrz zjawili się w okolicy pomiędzy Fischamend i Emersdorf, ale zdołali zaopatrzyć się tylko w rozmaite towary. W nocy pociągnęli znowu ku Bruckowi, napadając na wieśniaków, którzy dążyli do tego miasta na jarmark nocną porą z dalszych okolic. Chłopi, uzbrojeni w widły, wyszli na spotkanie opryszków, ale ci strzałami z rewolwerów, trzymając ścigających w należytej odległości, zdołali umknąć. Banda nie wychodziła na jednę i tęsamą wyprawę w pełnej sile, przeciwnie dzieliła się na drobne podjazdy i równocześnie operowała w kilku miejscach. To też, gdy dążący do Brucku wieśniacy dostawali się w ręce opryszków, idący o tej samej porze na jarmark do Arbesthalu kupiec Weiss odkrył pod mostem czterech podejrzanych cyganów. Spłoszeni rabusie umknęli, puścił się atoli w pogoń za nimi na rowerze żandarm Frisch, którego uwiadomiono o tym wypadku. Frisch ujrzał ich w odległości 800 kroków, gdy się przeprawiać chcieli przez Litawę, dał do nich z karabinu 5 strzałów i zranił w łopatkę jednego z cyganów.

Popłoch padł na całą okolicę, jakby ją wydano na łup opryszkow. Wreszcie władze austryackie i węgierskie zorganizowały wspólnemi siłami wyprawę przeciwko owej bandzie. Gdy wyprawa przybyła do samotnej gospody Stinauera, opowiadał gospodarz przerażony, że byli u niego cyganie, którzy jednemu ze swoich towarzyszy opatrywali ranę. Przez cały ten czas jeden z nich stał przed Stinauerem, trzymając w ręce gotowy do strzału rewolwer i grożąc mu śmiercią, gdyby uczynił jakikolwiek ruch.

Otrzymawszy rysopis opryszków, zdołała nareszcie władza pochwycić pewną część rozbójniczej bandy. Ale to nie wpłynęło odstraszająco na resztę rozbójników, którzy dalej broili. I tak w Reisenbergu ukryli się w stodole i tam czekali na sposobną do kradzieży chwilę. Dowiedziała się o nich żandarmerya, stanęła na czatach, a gdy ze stodoły wyszedł cygan, w tej chwili go schwycili. Reszta uciekła, jednego atoli położył strzał z karabinu. Schwytany cygan, wyglądający na dowódcę, ze skutemi w łańcuszki rękoma musiał poddać się rewizyi. Żandarm wyciągnął z kieszeni jego rewolwer, zaczął broń oglądać, a tymczasem cygan umknął.

Dotychczas schwytano 11 opryszków, a jednego zastrzelono. Żandarmi tak są wyczerpani, że musiano ich zastąpić nowemi siłami. Oto wierny opis w ogólnych zarysach działalności zorganizowanej bandy zbójeckiej, która w tak cywilizowanej prowincyi, jak Austrya Niższa, tak długo bezkarnie broiła pod bokiem prawie władz centralnych. Dokonała mnóstwa przestępstw, których nie spisałby na wołowej skórze i po dwóch dopiero miesiącach zabrano się do niej w energiczny sposób.

Jubileusz literatury chorwackiej.

W dniu 13 i 14 bm. święci naród chorwacki wielki jubileusz czterowiekowego istnienia swojej artystycznej literatury. W dniu 22 kwietnia 1501 r. Marek Marubić, poeta spljetski, dokończył swej największej pieśni epickiej „Judyty“, pisząc ją w ojczystym języku chorwackim dla pożytku narodu. „Towarzystwo literatów chorwackich“ w Zagrzebiu, w porozumieniu z „Południowo-słowiańską Akademią Umiejętności“ z „Macierzą chorwacką“, „Towarzystwem św. Hieronima“ i „Towarzystwem pedagogicznem“, ujęło w ręce kierownictwo tej narodowej uroczystości, którą się rzeczywiście szczycić mogą przed całą Europą. A że między odrodzicielami ich nowszej literatury August Szenoa zajmuje pierwsze miejsce, nie zapomniano i o nim i w dniu drugim uroczystości wmurowana będzie tablica pamiątkowa na tym domu w Zagrzebiu, gdzie głośny powieściopisarz żyć przestał. Nie wątpiąc, że uroczystość ta powinna znaleźć sympatyczne echo i w naszem społeczeństwie prosimy wszelkie instytucye, korporacye, redakcye i komitety, równie jak chętne jednostki, aby pisma lub telegramy z życzeniami raczyły adresować do Zagrzebia na ręce wiceprezesa komitetu obchodowego Lubomira Babića. Zagreb Hrvatska Ilica 27.

Dr Maryan Zdziechowski. *Roman Zawiliński.*

Wszystkie dzienniki i czasopisma polskie prosimy uprzejmie o przedrukowanie tej odezwy.

Kronika.

Kraków, 7 listopada.

Koło artystyczno-literackie otrzymało od dyrekcyi teatru krakowskiego sumę 190 kor. 90 hal. jako część dochodu z przedstawienia w dniu 26 października b. r., przeznaczoną ku uczczeniu pamięci ś. p. Michała Bałuckiego.

Na ten cel złożyli przy zakupnie biletów w kasie zamówień i dziennej teatralnej naddatki pp.: dyr. K. Estreicher 10 kor., Stefan Dziwiński 2 kor., Z. K. 20 hal., F. E. 60 hal., N. N. 40 hal., Feuerwarth 1 kor., cukiernia lwowska J. Michalik 10 kor., Lesław Rzewuski 2 kor., Józef Woźniak 2 kor., pracownicy w drukarni Anczyca 3 kor. 70 hal., Aleksander Zelwerowicz 5 kor., Władysław Mazaraki 2 kor., Aleksander Zarewicz 2 kor.

O katedrę literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim. Czytamy w „Wieku XX“:

„Wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego postanowił nareszcie zażądać drugiej katedry literatury polskiej. i powołać na nią prof. Aleksandra Brücknera z Berlina. Nie wiadomo, co profesor Brüchner odpowie. Jeżeliby chcieć z narodowego stanowiska oceniać ważność posterunku profesorskiego we Lwowie i Berlinie, to niezaprzeczenie ten ostatni nieskończenie większe dla nas posiada znaczenie. W Berlinie grupuje się bowiem ogromna część tej młodzieży, która w gimnazyach na germanizacyjne zapędy narażona, potajemnie uczyć się musi tej literatury polskiej. Profesor Brückner, znakomity polski uczony, niezaprzeczenie najlepszy znawca literatury polskiej z 17 i 18 stulecia, nieoceniony wpływ na tę właśnie młodzież może wywierać w kierunku wywołania rodzimego ruchu narodowego. Dla tego też, o ile obok Chmielowskiego uważamy go za najodpowiedniejszego kandydata na drugą katedrę, powołanie go do Lwowa nie uważamy za plus w bilansie narodowym“.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału przewodniczący dr Ponikło zdał sprawę z zabiegów czynionych w Wiedniu u prezydenta ministrów i ministra dla Galicyi, tudzież w Kole polskiem w sprawie sporu granicznego przy Morskiem Oku. Po wyczerpującej, 3 godzinnej dyskusyi, uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu projekt i kosztorys domu klubowego Towarzystwa w Zakopanem, za sumę 40.000 koron. Zgłoszono jednak także wniosek mniejszości, żądający przedłożenia projektu, którego koszt nie przenosiłby kwoty 20.000 koron. Zarządzono wypracowanie projektu konkursu na schronisko (hotel) przy Morskiem Oku na najbliższe posiedzenie wydziału. Powzięto uchwałę w sprawie proponowanego zasypania młynówki przed gruntem po dworcu Tatrzańskim w Zakopanem.

O teatr ludowy. Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego i obradowała nad sprawą wydzierżawienia miejskiej ujeżdżalni obok Kapucynów, na cele teatru ludowego. Jak wiadomo, o dzierżawę ujeżdżalni na teatr ludowy wnieśli oferty dyrektor teatru miejskiego, p. Kotarbiński i komitet obywatelski z artystą dramatycznym p. Zawadzkim. Po dłuższych obradach sekcya wybrała komisyę, złożoną z posła J. Federowicza i adwokata dra Staniszewskiego, zadaniem której będzie przeprowadzić rokowania w tym kierunku, czyby oferenci nie byli skłonni utworzyć jednego wspólnego przedsiębiorstwa.

Docent dr Marchlewski prosi nas o umieszczenie następującego pisma:

Wiadomość, przedrukowana wczoraj w „Nowej Reformie“ ze „Słowa Polskiego“ w sprawie katedry technologii chemicznej na uniwersytecie Jagiellońskim nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy.

Delegatem namiestnika w Krakowie zostanie — jak się zdaje — starosta rzeszowski p. Federowicz. Uchodząca bowiem za półurzędową „Gazeta Narodowa“ pisze: Nominacya starosty Federowicza na delegata krakowskiego — jak z Krakowa nam donoszą — ukaże się w najbliższym czasie w urzędowej „Wiener Zeitung“.

W „Sokole“ krakowskim odbędzie się w sobotę, dnia 9 b. m. wieczornica miesięczna dla członków. Odbędzie się pogadanka, którą rozpocznie dr Z. Balicki, będzie to ważna dla dalszego rozwoju Towarzystwa sprawa. Pożądanem tedy jest, aby jak największa ilość członków zgromadziła się na tem zebraniu. Wstęp wolny.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy i litografów, w niedzielę dnia 10 bm. odbędzie się przedstawienie amatorskie. Graną będzie Wójcickiej „Natręt“ i Anczyca „Chłopi arystokraci“. Początek o godzinie 7 wieczór.

Pogrzeb generała włoskiego w Krakowie. Dziś o godz. 11 przed południem przeprowadzono z dworca kolejowego na cmentarz krakowski zwłoki Władysława hr. Ponińskiego, generał-leitnanta armii włoskiej, zmarłego w Sapożynie na Wołyniu w 78 roku życia. W obrzędzie pogrzebowym w Krakowie uczestniczyła generalicya korpusu krakowskiego, oraz część załogi krakowskiej z orkiestrą. Zwłokom oddano honory wojskowe.

Poświęcenie nowego handlu. Dzisiaj przed południem został poświęcony nowy lokal śniadaukowy, likierów i delikatesów p. Stanisława Gędzierskiego, długoletniego dzierżawcy bufetu w teatrze miejskim. Poświęcenia nowego lokalu, mieszczącego się przy ulicy Brackiej, dokonał O. Euzubiusz Pelc, z zakonu ks. Franciszkanów.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Zofii Wylęgałowej i Antoniemu Kucharskiemu skończyła się zupełnie odmiennie, niż proces przeciw tym samym obwinionym dnia 26 kwietnia b. r. — Wtedy Zofia Wylęgałowa została jednogłośnie uwolnioną, obaj bracia Kucharscy otrzymali po 12 lat więzienia.

Wczorajszy werdykt sędziów przysięgłych brzmiał odmiennie. Sędziowie zatwierdzili 12 głosami winę Wylęgałowej, a 12 głosami zaprzeczyli winę Antoniego Kucharskiego. Wskutek tego Wylęgałowa, która na pierwszej rozprawie została uwolnioną, teraz otrzymała 10 lat ciężkiego więzienia za namowę do podpalenia, zaś Antoni Kucharski. który w kwietniu skazany został na 12 lat więzienia, wczoraj został uwolniony.

Wieczorek Kościuszkowski urządza „Sokół“ w Gorlicach dnia 9 bm. Słowo wstępne wygłosi p. Adam Siedlecki, poczem odegraną będzie scena IV aktu III z „Kordyana“.

Strejk w fabryce zapałek w Skolem. „Naprzód“ donosi: W skolskiej fabryce zapałek, należącej do Lipschütza, wybuchł strejk. Już od dawna panowało wśród robotników wrzenie, z powodu znęcania się i strasznego wyzysku, jakiego Lipschütz dopuszczał się na robotnikach. Bezpośrednim powodem strejku było, iż Lipschütz wyrzucił z pracy 5 robotników, za to, że należeli do organizacyi. Za wydalonymi ujęła się cała fabryka a gdy Lipschütz nie chciał wydalonych napowrót przyjąć, wszyscy robotnicy w liczbie około 200 porzucili pracę. W strejku bierze również udział około 80 kobiet.

Żandarmerya uwięziła 3 robotników.

Echa nieszczęsnego strzału, który w Grzymałowie padł z ręki ks. Dziugiewicza i położył trupem żandarma Maruszczaka, znajdujemy w pismach lwowskich. Mianowicie ks. Dziugiewicz nadesłał kilku redakcyom pism lwowskich sprostowanie, w którem stwierdza, że w nieszczęsnej sprawie nie zachodzi ani morderstwo, ani zabójstwo. Nie ma też mowy o żadnych stosunkach miłosnych, lecz jest to tylko nieszczęśliwy wypadek nieostrożnego obejścia się z bronią. „O ile zaś — kończy swoje pismo ks. Dziugiewicz — w tem zachodzi moja wina, to okaże wynik dochodzeń, które są w toku. Pozostaję na wolnej stopie.“

Niemiecki cyrk, studenci i policya. Z Jarosławia piszą do „Wieku XX“:

Onegdaj przybył do naszego miasta cyrk, który zbojkotowanym został w Tarnowie, Jaśle i Rzeszowie za znane i ogłoszone już wyrażenie: „polskie świnie“. Na pierwszem przedstawieniu cyrkowem zebrało się wiele publiczności, nie wiedzącej, co to za panowie to przedsiębiorstwo prowadzą. Dlatego też kilku studentów, skonstatowawszy poprzednio identyczność owego cyrku, udało się drugiego dnia przed wejście do niego, aby publiczność spieszącą na przedstawienie, ostrzegać, by nie popierała naszych wrogów.

I rzeczywiście udało się im to doskonale. Cyrk świecił pustką. Mnóstwo osób, dowiedziawszy się o całej sprawie, z oburzeniem powróciło do domu, jakkolwiek byli i tacy, co mówiąc: „Co mi tam, ja mam już bilet“ — na przedstawienie poszli.

Dowiedziawszy się o akcyi młodzieży dyrektor cyrku udał się na inspekcyę policyjną i wrócił ze sierżantem. Sierżant, zapewne nie bezinteresownie wiedziony, ostro zwrócił się do stojących przed cyrkiem i groźnie zapytał: „A wy czego tu stoicie?“ Na to odpowiedział jeden ze studentów: „Ot, tak sobie stoimy.“ Wówczas sierżant wpada nań z furyą: „A pana kto się pyta? A skąd pan ma prawo odpowiadać za wszystkich? Chodź pan ze mną! Ja z panem według prawa postąpię!“

Na spokojną odpowiedź napadniętego, że może raczy zniżyć nieco swój głos, gdyż mu się w niczem nie sprzeciwia, wpadł jeszcze w większą furyę i krzyczał na całe gardło: „Ja pana nauczę. To j e s t b u n t!“ poprowadził go wśród niesłychanego zbiegowiska na inspekcyę.

Na inspekcyi nie było żadnego urzędnika, więc w dalszym ciągu wymyślał przedstawiciel władzy studentowi, nazywając go buntownikiem i wichrzycielem. Po długich przedstawieniach wypuścił nareszcie więźnia z poleceniem, żeby się udał wprost do domu, gdyż inaczej go uwięzi.

Na Rynku, gdzie tymczasem zebrał się był cały tłum, wychodzącego przyjęto okrzykami.

Z rozmowy, jaką prowadził p. sierżant z tym studentem, warto przytoczyć kilka zdań. Pozazdrościłby tych słów sierżantowi doprawdy każdy żandarm w Rosyi.

Otóż, wedle słów jego, „przyznanie się jawne do polskiej narodowości j e s t b u n t e m“, całkiem jak w Rosyi. Rozmowa na ulicy z kimś o tem, że ktoś powiedział „polskie świnie“ — to b u n t. A ostrzeganie tylko, że to jest tensam cyrk — to „burzenie porządku publicznego“

Wypadki na prowincyi. Ze Złoczowa donoszą: Oleksa Mituliński, włościanin z Białego Kamienia, wioząc onegdaj drzewo z lasu, chciał, zjeżdżając z góry, zahamować wóz. Hamulec jednak urwał się, a Mituliński, wpadłszy pod wóz, został tak nieszczęśliwie przejechany przez tylne koła wozu, że w kilka godzin po wypadku zakończył życie.

Włościanka Anna Susida w Izdebkach, powiatu brzozowskiego, nalewając onegdaj do lampy naftę, oblała się nią i zapaliła na sobie ubranie. Wskutek strasznych, na całem ciele odniesionych ran, Susidowa w kilka godzin wyzionęła ducha.

Zderzenie się pociągów. Nowy Sącz 6 listopada. Dziś zasiedli na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym trzej kolejarze, pp.: Franciszek Streńka, przesuwacz wozów w Białej niżniej pod Grybowem, Józef Gad, kierownik przesuwania wozów w Stróżach i Józef Mikołaj 2 im. Demele, urzędnik ruchu, rodem z Pragi, w Stróżach. Oskarżeni są o zaniedbywanie swych obowiązków, co spowodowało odczepienie się wozu od lokomotywy i uderzenie w wóz drugiego pociągu z taką siłą, iż znajdujący się w wozie pocztowym oficyał, pan Jan Temnicki potłukł się silnie.

Pod wozem pociągu pospiesznego. Z Przerowa donoszą:

Przed kilku dniami ślusarz rewizyjny, Ferdynand Bittner, rewidujący na stacyi koła przybyłego co dopiero pociągu, zrobił niezwykle ciekawe odkrycie. Oto w chwili, gdy przystąpił do wozu towarowego i nachylił się, spostrzegł pod nim uczepionego do spodu pociągu człowieka. Wyciągnąwszy go, spostrzegł, iż ma przed sobą młodego jeszcze chłopca.

Oryginalny ów podróżnik spał tak silnie, iż nie można go było przebudzić. Oddano go żandarmeryi, która stwierdziła, że chłopiec ów z Dembicy chciał przejechać się do Krakowa, do swego brata w odwiedziny; ponieważ nie miał za co kupić sobie biletu, usadowił się na spodzie wagonu. Wskutek silnego prądu powietrza i zimna zasnął, tak, iż zamiast do Krakowa, zajechał do Przerowa, gdzie go odkryto.

Droga, którą przebył w ten sposób 16 letni chłopak, wynosi 340 kilometrów.

Geograficzny rozkład jazdy na wszystkich szlakach galicyjskich tak państwowych jak i północnych, dra W. Massalskiego, na sezon zimowy, wyszedł z druku (Lwów. Drukarnia Narodowa). Przedstawia tę dobrą stronę, że omyłki co do pory dnia są wykluczone (n. p. 8 rano lub 8 wieczór), a to z przyczyny, że godziny popołudniowe nie rachują się: pierwsza, druga, trzecia, lecz 13 14, 15 i t. d. do 24, jak to już jest w użyciu we Włoszech i w Belgii. Dostać go można we wszystkich księgarniach.

Deputacya ekspedytorów pocztowych była u ministra handlu Calia i przedłożyła mu życzenia tych funkcyonaryuszów. Minister odpowiedział, że właśnie w ministerstwie pracuje referent nad projektem ustawy o regulacyi płac i stosunków służbowych ekspedytorów pocztowych. Regulacya płac ma nastąpić z dniem 1 stycznia 1902 r.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego Walentego Parata oficyałem policyjnym, a wachmistrza 9 pułku dragonów Wiktora Totha i sierżanta 58 pułku piechoty Mieczysława Ślusarza kancelistami policyjnymi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Stanisława Dunkowskiego z Chrzanowa do Krakowa, Łukasza Demczuka z Niska do Rawy Ruskiej i Aleksandra Węgrzynowicza z Rawy Ruskiej do Jarosławia.

Konkursy. W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie są do obsadzenia następujące posady woźnych sądowych, a to: Dwie przy sądzie krajowym w Czerniowcach, a po jednej przy sądach powiatowych w Bukowsku, Baligrodzie, Niemirowie i Potoku Złotym, oraz jedna posada dozorcy więźni przy sądzie kraj. w Czerniowcach.

Licytacye. Ustanowiona obecnie w Wieliczce pod l. k. 160 trafika tytoniowa będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi.

(„Gazeta Lwowska Nr 256.)

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

W piątek 8 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski“.

W sobotę 9 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

W niedzielę 10 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 7 listopada: „Dziady“.

W sobotę 9 listopada: „Budowniczy Solness“ Ibsena.

W niedzielę 10 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka“.

Z kalendarza. W piątek 8 listopada: Czterech Koronatów mm.; w sobotę 9 listopada: Pośw. Baz. Lat. i Teodora żołnierza; w niedzielę 10 listopada: Opieki N. M. P., Andrzeja z Awel. w.

Wschód słońca 6 listopada o godzinie 6 minut 42, zachód o godzinie 4 minut 7;. długość dnia godzin 9 minut 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6-go listopada pogodnie — termometr doszedł od 2·1 do 6·9 C.

Barometr opada.

Dnia 7 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 741·4 mm, termometru 1·8 C.

Wiatr zachodni.

Uroczystość w Warszawie.

Warszawa, 6 listopada.

Głównym punktem „dnia otwarcia“ Filharmonii warszawskiej, był, naturalnie, pierwszy jej koncert. Publiczność zaczęła napływać do sali dość wcześnie dyrektor Młynarski jednak, powitany oklaskami, dał dopiero w 15 minut po godz. 8 znak batutą chórom i orkiestrze do rozpoczęcia koncertu.

Program rozpoczęto kantatą Ż e l e ń s k i e g o do słów O r - O t a:

Zyj pieśni!

Niech leci pieśń do serc i dusz,
Natchniona pieśń skrzydlata.
Niech leje czar z tęczowych kruż
Na wszystkie nędze świata!

Jak złoty dzwon z niebiańskich stron,
Z tych murów pieśń powieje,
Na światła plon, na mroku zgon,
Na miłość i nadzieję!

Bo gdy, jak upiór, krąży tęsknota,
Gdy smutek truje w światowej głuszy,
Ty jedna tylko, o harfo złota,
Umiesz przemawiać do ludzkiej duszy.
Umiesz ją wznosić na orlich piórach
Nad ziemski padoł — tam gwiazd regiony
Gdzie odnajduję w marzeń lazurach
Ojczyznę swoją, raj utracony!

Żyj pieśni żyj! Na sercach dzwoń.
Jak świat po nocy wskrześnij!
Skroś wieków toń, za pięknem goń,
Poczęta w niebie pieśni!

Utwór Żeleńskiego zyskał ogólne uznanie, podobał się nadzwyczajnie. Oklaskiwano z zapałem twórcę kantaty, wykonawców: orkiestrę, „Lutnie" warszawską i łódzką.

Po odegraniu przez orkiestrę drugiego numeru (symfonii Stojowskiego) wywołano dyrektora Młynarskiego, któremu wręczono wśród hucznych oklasków piękny wieniec laurowy z szarfami czerwonemi, na których widniał napis: „Zacnemu dyrektorowi Emilowi Młynarskiemu". — Następnie wywołano dyrektora Rajchmana, któremu wręczono wieniec: w środku w wielkich ramach machoniowych „Empire", otoczonych bronzami złoconemi, na zgniło-zielonym pluszu, lutnia srebrna o złotych strunach, na niej spoczywa palma srebrna, przewiązana wstęgami, na których napis: „Aleksandrowi Rajchmanowi, twórcy „Filharmonii" — od życzliwych. 5/XI 1901 r." Wszystko to objęte olbrzymim wieńcem laurowym z wstęgami malinowemi, na których wytłoczono nazwiska życzliwych, biorących udział w tej owacyi.

Po owacyach dla obydwu dyrektorów, ukazał się na estradzie Paderewski, powitany salwą oklasków. Po odegraniu własnego koncertu, prezes Filharmonii na estradzie wręczył Paderewskiemu przy hucznych oklaskach publiczności i owacyi orkiestry, poduszkę z czerwonego atłasu, na której znajdował się szczerozłoty wieniec na szarfach złotych, na którym umieszczono czarną emalią napis: „Ignacemu Paderewskiemu w dniu koncertu inauguracyjnego 5 listopada 1901 r. Wdzięczna Filharmonia Warszawska". Wieniec wraz z poduszką mieści się w pięknej skórzanej szkatułce.

Z pierwszego rzędu krzeseł wręczono Paderewskiemu śliczną wiązankę kwiatów. Publiczność czterokrotnie wywołała Paderewskiego, który wyprowadził dyrektora Młynarskiego na estradę, wskazując jednocześnie na orkiestrę, że i jej się należy część oklasków.

Po „Stepie" Zygmunta Noskowskiego rozległa się salwa oklasków, oraz ogólne wywoływanie kompozytora tego pięknego poematu symfonicznego. Dyrektor Noskowski, siedzący w krzesłach, powstał, a wówczas oklaski i tak huczne jeszcze się podwoiły i długo nie milkły. Owacyę podnosiło to, iż i orkiestra powstała za publicznością i przyjęła udział w owacyi dla kompozytora.

Koncert zakończył Paderewski, obficie oklaskiwany po każdym wykonanym numerze i wielekrotnie wywoływany. Po ukończeniu koncertu grał osiem razy na „bis".

*

Znakomity kompozytor Zygmunt Noskowski zamieszcza dziś w „Kuryerze Porannym" artykuł, który warto powtórzyć w niniejszej korespondencyi. Okazuje się bowiem, że już dawno, bardzo dawno, p. Noskowski jako dyrektor Towarzystwa muzycznego projektował i częściowo wykonał urządzenie wieczorków filharmonijnych. P. Noskowski pisze:

„Nie można się dziwić zapałowi, z jakim prasa nasza o otwarciu Filharmonii, a raczej jeszcze przed jej otwarciem pisać zaczęła, udzielając cząstki tego zapału wykształconemu odłamowi społeczeństwa naszego. Oby tylko zapał ten nie był przysłowiowym u nas ogniem słomianym, aby nie stał się rakietą, z szumem wylatującą pod obłoki, aby po chwili spaść w postaci zwęglonego kija. A jeżeli kto, to osobliwie niżej podpisany (pan Noskowski. Przyp. Reformy) może coś powiedzieć z doświadczenia własnego i niezmiernie przykrego, nie tylko o tym ogniu słomianym, lecz i o krótkiej, nader krótkiej pamięci ogółu i... wielu pism warszawskich.

„Zarzut ten wypowiadam ze zwykłą otwartością, popierając go nader wymownemi dowodami. W chwili bowiem, gdy dzienniki tutejsze unoszą się w pochwałach dla obecnych twórców sprawy, im przypisując zapoczątkowanie samej myśli, wszyscy zapomnieli o tym, który. lat temu 20, orkiestrę w trzech czwartych, zebraną z sił miejscowych, założył, przez cały sezon letni w Dolinie Szwajcarskiej z nią koncerty dawał, wystawił cały szereg symfonij i utworów symfonicznych obcych i swojskich, czem zdobył uznanie ogólne. Wreszcie pragnąc, aby Towarzystwo muzyczne zmieniło się w instytucyę filharmonijną, ofiarował on tę orkiestrę bezpłatnie na wszystkie wieczory środowe i na następne lato w Dolinie dla członków Towarzystwa, licząc, iż przy zdobyciu większej ilości członków, rzecz cała rozwinie się szeroko.

„Niestety ogół usiłowań tych nie poparł — więc wysiłki spełzły na niczem. Dzieje tych usiłowań należało jednak przypomnieć obecnie, aby przekonać ogół o jednej prawdzie, zbić się niedającej. Jest nią okoliczność, iż założenie Filharmonii warszawskiej uważać należy jako następstwo 30-letnich usiłowań Towarzystwa muzycznego. Jest ono tedy wykwitem i owocem tego, co w owej starszej instytucyi zasiewano wytrwale, a bez chęci osobistych korzyści, li tylko dla dobra ogólnego."

Tak pisze p. Zygmunt Noskowski, który właśnie do omawianych powyżej usiłowań, jako dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego. przyłożył czynną rękę.

*

We wczorajszej uroczystości wzięli udział wszyscy przedstawiciele władz. Na otwarcie Filharmonii i koncert przybyli tutejsi dziennikarze i literaci, artyści i muzycy. Zagranica przysłała bardzo wielu delegatów. Byli więc obecni jako przedstawiciele: krakowskiego Tow. muzycznego dyrektor Barabasz i Guńkiewicz, konserwatorym krakowskiego dyrektor Władysław Żeleński, Tow. muzycznego we Lwowie i „Lutni" lwowskiej dr Czerny. dyrektor teatru lwowskiego Pawlikowski, Muzeum krakowskiego dr Kopera, Koła artystyczno-literackiego w Krakowie p. Władysław Prokesch. dziennikarz Wojciech Dąbrowski, Tow. muzycznego w Moskwie Safonow, krytyk muzyczny „Now. Wremia" z Petersburga Iwanow, muzyk i kompozytor Statkowski i prof. Pachulski kompozytor — obadwaj z Moskwy, dyrektor teatru poznańskiego Ryger; dalej delegacye: Tow. muzycznego w Płocku z trzech osób, Tow. muzycznego w Kaliszu p, Julian Biernacki, oraz założyciel tego Tow. i pierwszy b. jego prezes p. Szczepankiewicz. zarząd „Lutni" łódzkiej w komplecie z jej prezesem p. Władysławem Sudrą i dyrektorem Dworzaczkiem, kompozytor Kuźmiu, dyrektor Koła śpiewaczego w Dąbrowie Górniczej, fabrykant fortepianów Bechstein z Berlina, Cypryan Godebski, Roman Lewandowski, Jan Szczepanik, Alfred Szczepański, prof. Marso z Krakowa, dyrektor Tow. śpiewaczego w Radomiu Szychiewicz.

*

Po koncercie odbyło się przyjęcie w pałacu barona L. Kronenberga, w którem wzięło udział około 400 osób, przeważnie przedstawicieli świata artystycznego i literackiego oraz gości przybyłych do Warszawy na otwarcie Filharmonii. Zaproszonych witał gospodarz.

W chwili przybycia Paderewskiego ozwały się na powitanie ogólne oklaski, a p. L. Kronenberg w pięknem przemówieniu wzniósł toast na cześć sztuki i artystów.

Z kolei zaproszeni przeszli do salonów od strony ulicy Królewskiej, gdzie zastawiono wieczerzę. Już ku końcowi zebrania zabrał głos Paderewski i ze zwykłą sobie swadą wzniósł zdrowie prezesa Filharmonii Leopolda barona Kronenberga. Z kolei przemawiało jeszcze parę osób. Zebranie przeciągnęło się do g. 3 w nocy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Program jutrzejszego wieczoru muzycznego (piątek d. 8 b. m. Willy Burmester) składa się z następujących części:

1. Beethoven, Sonata D-dur na skrzypce i fortepian: a) Allegro con brio, b) Andante con moto, c) Allegro (Willy Burmester i Mayer Mahr). 2. Wieniawski, Fantazya z „Fausta" (Willy Burmester). 3. Beethoven, Waryacye C-moll (Mayer Mahr). 4. a) Spohr, Adagio z VII. Koncertu (Willy Burmester). b) Bach, Allemande i c) Gique na same skrzypce (Willy Burmester). 5. a) Mayer Mahr, Serenada op. 3.. Nr, 1., b) Liszt. Rapsodya (Mayer Mahr). 6. a) Bach, Air, b) Paganini-Burmester, „Nel cor piu non mi sento" (Willy Burmester). Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

— **Pierwsza wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana"** otwartą zostanie 15 stycznia 1902 r. w Muzeum narodowem w Krakowie, obejmując zarówno oryginalne okazy i projekty z zakresu polskiej sztuki stosowanej, jak i materyał etnograficzno-artystyczny. Termin nadsyłania wszelkich przedmiotów i prac upływa z dniem 1 stycznia r. p. Koszta przesyłki w jednę stronę (nie licząc w to kosztów opakowania) przyjętych na wystawę okazów ponosi Towarzystwo. 5 prc. od sumy, uzyskanej ze sprzedaży na wystawie przedmiotów artystycznych i projektów, wpływa do kasy Towarzystwa. Przyjmuje na wystawę okazy i prace komisya rozpoznawcza, w której skład wchodzą pp. F. Bruzdowicz, J. Bukowski, J. Czajkowski, Z. Heudel, prof. J. Mehoffer, prof. J. Stanisławski, Wł. Tetmajer, E. Trojanowski, prof. L. Wyczółkowski, S. Wyspiański i K. Żelechowski.

Komitet wystawy, który składają pp. J. Bukowski, J. Czajkowski, dr K. Potkański, R. Starzewski, E. Trojanowski, S. Udziela i J. Warchałowski, uprasza szan. panów artystów, właścicieli zakładów przemysłu artystycznego, tudzież posiadaczy zbiorów o liczny udział w wystawie.

Wszelkich wiadomości ustnych i listownych udziela p. Jerzy Warchałowski (Muzeum narodowe od 11—12).

Ostatnie wiadomości.

— Kongres socyalistów w Wiedniu przyjął jednogłośnie nowy program stronnictwa według projektu dra Adlera. Pomiędzy ogólnemi zasadami partyi socyalno-demokratycznej mieści się oświadczenie następujące:

„Stronnictwo socyalno-demokratyczne robotnicze w Austryi jest stronnictwem międzynarodowem. Potępia ono zarówno przywileje narodów, jak i przywileje, opierające się na urodzeniu, płci, posiadaniu i pochodzeniu, i oświadcza, że walka przeciwko wyzyskowi musi być międzynarodową, tak, jak międzynarodowym jest wyzysk".

W dalszym ciągu program wylicza 13 postulatów politycznych, a mianowicie: tajne, równe, bezpośrednie prawo wyboru w państwie, krajach i gminie dla wszystkich. bez różnicy płci, którzy ukończyli 20 lat życia; uchwalanie ustaw bezpośrednio przez lud; zniesienie ustaw ścieśniających wolność słowa i myśli; wolność pobytu i przenoszenia się z miejsca na miejsce; ustawa o karaniu urzędników, naruszających prawa polityczne osób lub stowarzyszeń; zabezpieczenie niezawisłości sądownictwa, bezpłatność judykatury, wybór sędziów przysięgłych na podstawie powszechnego, tajnego głosowania; organizacya służby zdrowia; uznanie religii za rzecz prywatną; bezpłatna nauka w szkołach; reforma podatków; zniesienie wojska, a stworzenie milicyi ludowej; równouprawnienie kobiet; zupełna wolność robotniczych stowarzyszeń. — Na końcu znajdują się postulaty co do ochrony robotników, czasu pracy i t. p.

Kongres omawiał ogólne sprawy polityczne, a uchwaliwszy rezolucye na korzyść Boërów i Armeńczyków i załatwiwszy formalne kwestye, zamknął swoje obrady.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 7 listopada. W sprawie drugiej katedry literatury polskiej w tutejszym uniwersytecie (patrz Kronikę) donosi „Dziennik Polski" że z powodu choroby prof. Pilata (Romano) zastanawiano się nad kandydatami, którzy w danym razie objęliby drugą katedrę i wymieniano jako kandydatów Brücknera, Kallenbacha i Chmielowskiego, żadnych uchwał jednak nie powzięto.

Dziś poświęcono tu nowy gmach zakładu dla ciemnych przy ulicy św. Zofii. Na uroczystość przybyli: marszałek z żoną, namiestnik (protektor zakładu). Ks. Jerzy Czartoryski (kurator zakładu) przedstawił historyę zakładu tego, już przeszło 50 lat istniejącego, i podziękował serdecznie architektowi Ramułtowi za plany, a prof. Lewińskiemu za budowę. Namiestnik podniósł w swej przemowie, jak smutne są stosunki w Galicyi, gdzie dla zakładów dla cierpiącej ludzkości łożyć muszą dobroczyńcy, bo kraj nic, albo mało tylko dać może. Poświęcenia dokonał ks. Garazdowski.

Cypryan Godebski wykona w marmurze biust cesarza dla sali sejmowej we Lwowie. Artysta stanie w tym celu jutro w Wiedniu, dokąd podąży z Warszawy.

Wiadomość o wydaleniu 600 robotników kolejowych w Przemyślu, okazała się nieprawdziwą.

Majstrowie introligatorscy uchwalili zgodzić się na propozycyę czeladników i zniżyć im dzienną pracę z 11 na 10 godzin.

Wczoraj utworzono tu kartel producentów ropy. Przybyło około sto osób. P. Gorayski zagaił zebranie i domagał się, aby wszyscy bez wyjątku przedsiębiorcy naftowi do związku należeli. Wniosek uchwalono. — Galicyjska Kasa oszcz. przystąpiła do związku.

W sprawie Nodariego prokurator zgłosił odwołanie. Obrońcy zaś tych obu agentów emigracyjnych, Nodariego i Sidelnika, zgłosili zażalenie nieważności.

Stanisławów, 7 listopada. Siostra Szaszkiewicza, woźnego tutejszej filii Banku hipotecznego, który sprzeniewierzył znaczną sumę i we Lwowie pozbawił się życia, złożyła Bankowi hipotecznemu 5200 koron. Pieniądze te, pochodzące z defraudacyi, Szaszkiewicz przysłał siostrze w liście poleconym z Tarnopola w niedzielę.

Wiedeń, 7 listopada. Cesarz powrócił tu dzisiaj z Goedele i złożył wizytę królowi greckiemu w hotelu Imperial.

Berlin, 7 listopada. Przy wyborach do Rady miejskiej z III. koła na 16 mandatów zdobyli 13 socyalni demokraci, pozostałe 3 liberali.

Londyn, 7 listopada. Donoszą tutaj z Wiednia, że podczas pobytu W. ks. Michała Mikołajewicza zapadły tam uchwały między rządem rosyjskim i austryackim co do załatwienia konfliktu francusko-rosyjskiego.

Londyn, 7 listopada. Gabinet zebrał się na naradę, która trwała 2½ godziny.

Pekin, 7 listopada. Edykt cesarski zamianował dawnego wodza Bokserów, Natunga, tymczasowym wiceprezydentem urzędu dla spraw zagranicznych. Natung cieszy się zaufaniem cesarzowej wdowy.

Halifax (Kanada) 7 listopada. — Regularny pułk piechoty zgłosił się dobrowolnie do służby w Afryce.

Wybuch.

Lwów, 7 listopada. Z Brzeżan donoszą: W Kurzanach wybuchł pożar w jednym domu i wkrótce ogarnął domek żandarmeryi, w którym znajdowały się karabiny i około 10.000 patronów, przeznaczonych dla pospolitaków. Patrony wybuchły. O ratunku domu tego i kilkunastu blisko położonych nie było naturalnie mowy — wszystkie zgorzały.

Sytuacya.

Wiedeń, 7 listopada. W kołach parlamentarnych utrzymują, że sytuacya polepszyła się znowu z powodu zamianowania przez rząd profesorów dla politechniki czeskiej w Bernie.

Natomiast jednak twierdzą, że pogorszyło się stanowisko ministra Rezeka. Ogłoszono tutaj rodzaj interviewu pewnej osobistości z ministrem Rezekiem podczas pobytu cesarza w Aussig, w którym Rezek miał lekceważąco wyrazić się o całym Związku wszechniemieckim. Skutkiem tego Związek wysłał do Rezeka deputacyę z żądaniem wyjaśnienia. Rezek odpowiedział, że nie wypowiedział słów, które mu w owym interviewie podsuwano.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11 min. 15.

Minster skarbu Boehm-Bawerk przedkłada żądanie kredytów dodatkowych do budżetu za r. 1901 i projekt ustawy o uwolnienie od należytości pożyczek gminnych i innych ciał autonomicznych.

Zgłoszono kilka wniosków nagłych o zapomogi.

Krempa interpeluje ministra spraw wewnętrznych o natychmiastowe rozpisanie wyborów do rady gminnej w Mielcu a ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskat dzienników we Lwowie.

Daszyński interpeluje wszystkich ministrów w sprawie Morkiego Oka.

Prezydent ministrów Koerber odpowiada na interpelacyę Schuhmeiera w sprawie zniknięcia 14-letniej dziewczynki Septanównej z Zell an der Jps, którą wbrew woli rodziców uprowadziła nauczycielka do Düsseldorfu; również odpowiada minister na interpelacyę Gessmana w sprawie kociej muzyki, jaką Wszechniemcy i socyaliści urządzili na dworcu w Villach Luegerowi i tow.

Schumeier oświadcza, że nie zadowolniła go odpowiedź prezydenta ministrów; domaga się, aby rząd energiczne wdrożył kroki, celem wyszukania dziewczynki.

Prez. Vetter wzywa, aby Schumeier przedstawił formalny wniosek.

Schumeier wnosi, aby otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią Koerbera.

Wniosek ten odrzucono 113 przeciw 77 głosom.

Min. oświaty Hartel odpowiada na interpelacyę Malfattiego w sprawie zajść na uniwersytecie w Insbruku.

Ministrowie Welsersheimb, Wittek i Call odpowiadają potem na interpelacye, co trwa do godz. 2¼, tak, że żartobliwie mówią o obstrukcyi ministrów.

Z kolei Izba przystąpiła do wyboru członka komisyi przemysłowej w miejsce p. Moysy, który mandat złożył. Wybrany został Chamiec.

Nastąpiły potem obrady nad nagłemi wnioskami.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek.

Wiedeń, 7 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiadał minister obrony krajowej, gen. Welsersheimb, na interpelacye. Między innemi odpowiedział minister na interpelacyę Daszyńskiego i tow. z powodu nadużyć „postenführera" żandarmeryi w Złotym Potoku. Minister przyznał, że interpelacya opiera się na faktach i że żandarm nadużył tutaj swej władzy. W sprawie tej toczą się dalej badania.

Na interpelacyę Bazylego Jaworskiego o nadużycie władzy porucznika Daisenberga wobec rezerwisty 58 pułku piechoty. odpowiedział minister, że porucznik ten został ukarany.

W odpowiedzi na interpelacyę Breitera i tow. co do magazynów wajskowych we Lwowie i Korola o rzekomem upośledzeniu narodowości ruskiej przy uroczystościach 9 pułku piechoty, — zapewnia minister Welsersheim, że zarząd wojskowy nie miał zamiaru lekceważyć żadnej narodowości.

Wiedeń, 7 listopada. Podczas ogólnej rozprawy nad wnioskami nagłemi zabrał także głos Breiter i protestował przeciwko temu, że rząd odmawia subwencyi dla pogorzelców. Reprezentant Roża twierdził, że rząd musi odmawiać subwencyj dla pogorzelców, gdyż mogą się oni ubezpieczać. Pos. Breiter powołuje się na „Unio catholica" i twierdzi, że towarzystwa ubezpieczeń nie dają gwarancyi dotrzymania zobowiązań.

Referent Steiner starał się osłabić zarzuty Breitera co do „Unio catholica".

Posiedzenie skończy się najdalej za godzinę, gdyż na 7 wieczór zapowiedziano posiedzenie komisyi budżetowej.

Wiedeń, 7 listopada. Wniosek Romańczuka w sprawie galicyjskich wyborów sejmowych. traktowany będzie na następnem posiedzeniu.

Wiedeń, 7 listopada. — Komisya budżetowa zbiera się dziś o g. 7 wieczorem.

Wiedeń, 7 listopada. Podkomitet, wybrany z łona komisyi ekonomicznej dla spraw popierania przemysłu, odbył posiedzenie.

Romanowicz oświadczył, że po porozumieniu się z Kołem polskiem nie może cofnąć swej poprawki i jeszcze raz motywuje swoje żądania, aby przyznać ulgi dla przemysłu, świeżo w jakimś kraju powstającego.

Hruby poparł żądania Romanowicza i zgłosił wniosek, aby podkomitet nad sprawą tą nie głosował, lecz w sprawozdaniu, które przedłoży komisyi, wyświetlił bezstronnie motywa i stanowisko obu stron.

Wniosek ten uchwalono.

W artykule II przyjęto poprawkę Romanowicza, aby czas trwania uwolnień od stempli i podatków rozciągnąć na lat 10 i 15.

O uniwersytet włoski.

Wiedeń, 7 listopada. Wczoraj odbyło się w gmachu parlamentu posiedzenie włoskiego klubu poselskiego, na którem uchwalono z całą stanowczością domagać się założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście i od ~~odpowiedzi~~, jaką na znaną interpelacyę udzielić ma dziś minister Hartel w Izbie, uczynić zależnem stanowisko klubu wobec rządu.

Od burmistrza tryesteńskiego nadeszła do ministra oświaty depesza, w której ten oświadcza, że tryesteńska Rada gminna ponawia swoje przyrzeczenia, dotyczące założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście. Miasto Tryest obowiązuje się dostarczyć gruntów pod budowę uniwersytetu i milion koron, nadto oświadczył zarząd gminny w Tryeście, że w szpitalach miejskich urządzi kliniki dla studyów lekarskich, biblioteki miejskie odda do dyspozycyi uniwersytetu i przyczyni się rocznie sumą 10.000 koron do jego utrzymania.

Insbruk, 7 listopada. Przybyło tu wczoraj około stu włoskich studentów z Wiednia i Gracu i udali się ławą do uniwersytetu, gdzie urządzili demonstracyę przeciw senatowi akademickiemu. Oddział policyi wtargnął do uniwersytetu, został jednak przez studentów z bram wszechnicy wyparty. Senat akademicki postanowił przerwać wykłady na wydziałach świeckich i zamknąć budynek uniwersytetu. Liczba demonstrantów wynosi 150,

Bebel o przesileniu.

Wiedeń, 7 listopada. Bawiący tu przywódca niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej August Bebel, przemawiał wczoraj w sali Wimbergera o przesileniu ekonomicznem w całym świecie. Bebel, którego powitano oklaskami, zauważył, że znajdujemy się pod znakiem przesilenia ekonomicznego, które ma charakter międzynarodowy i wszędzie, w każdem państwie, ujemny wpływ wywiera. Przesilenie obecne idzie przez wszystkie państwa kulturne i każdy jej objaw w jednem państwie, oddziaływa bezwłocznie na drugie.

Od r. 1882 zmniejszyła się liczba robotników rolnych, a zwiększyła się natomiast znacznie liczba robotników i robotnic w przemyśle. Jest to przekleństwem kapitalistycznego społeczeństwa, że musi ono pielęgnować swego własnego grabarza. W Austryi chcą wszelkimi środkami ratować drobny przemysł — daremna robota, przepadł on na zawsze. Polityka kolonialna zbankrutowała. Niemcy upiskały w „państwie słońca" kawałek ziemi, ale za zbyt drogie pieniądze. Nie zadługo poczujemy na swych barkach łapy rosyjskiego niedźwiedzia.

Deficyt niemiecki.

Berlin, 7 listopada. Deficyt w budżecie Rzeszy niemieckiej, szacowany dotychczas na 100 milionów marek, wyniesie po ustaleniu preliminarza 140 milionów.

Również Prusy będą mieć na rok 1902 deficyt w tejsamej prawie wysokości.

Konflikt francusko-turecki.

Konstantynopol, 7 listopada. Porta otrzymawszy ultimatum od Francyi zwróciła się do ambasady rosyjskiej z prośbą o radę. Tutaj doradzono jej, aby spełniła żądania francuskie.

Londyn, 7 listopada. „Biuro Reutera" donosi z Konstantynopola, że Porta wręczyła Bapstowi notę z miesięcznemi przekazami na dochody z cła celem pokrycia pretensyj Loranda. Babst odesłał notę do Paryża.

Londyn, 7 listopada. Francya wysłała do mocarstw okólnik w sprawie swego zatargu z Turcyą. Francya zapewnia, że nie ma zamiaru powiększenia swojego terytoryum kosztem Turcyi.

Paryż, 7 listopada. „Agencya Havasa" donosi z Syry, że przybyła tam eskadra francuska.

Li-Hung-Czang umarł.

Pekin, 7 listopada. Wczoraj o godzinie 11 wieczór umarł Li-Hung-Czang.

Sprawy Boërów.

Bruksela, 7 listopada. Poselstwo boërskie w Hadze zaprzecza doniesieniu angielskiej prasy. jakoby w Afryce południowej rząd boërski uchwalił odwet na Anglikach przez rozstrzelanie jeńców. Dla Anglików byłoby to pożądanem. gdyż w takim razie wojska ich walczyłyby do upadłego, zamiast się poddawać.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	179	25
Losy tureckie	91	25
Akcye Anglobanku	261	50
„ Unionbanku	510	—
„ Bankverein	418	—
„ Laenderbanku	393	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	518	50
„ „ Południowej	64	—
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahn	5530	—
„ „ Staatsbahn	622	—
„ „ Alpine	344	—
„ Tureckie Tabaczne	267	—
Ruble	254	—

Berlin, 7 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	98	75
Akcye austryackie kredytowe	194	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 7 listopada 1901.

Spirytus gotowy	38	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	94
Żyto (na jesień)	7	72
Kukurudza	5	75
Owies (na jesień)	7	70

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	70	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	523	—	528	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	518	—	524	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	98	35	98	85
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	98	20	98	70
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	80	93	30
4% renta austryacka w złocie	118	35	118	85
4% „ węgierska w złocie	118	25	118	75

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ogłoszenie.

Inseraty w naszym dzienniku objęła Administracya „Nowej Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane — aby w sprawach inseratowych **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego**, który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi — lecz odnosiły się **wprost do Administracyi „Nowej Reformy“**, ul. Jagiellońska L. 10.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	do **Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	do **Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	do **Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	do **Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk**. ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	do **Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	do **Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	do **Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	do **Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	do **Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do **Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	do **Podwołoczysk**, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	do **Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	z **Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	z **Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	z **Suchy**, ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.38 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	z **Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	z **Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	ze **Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ Krakowa	z **Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	z **Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski